

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCE kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przysyłką pocztową:

miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec 6 „ — „
Francji 6 „ — „
Belgii i Szwajcarii po 7 złr.
Włoch, Turcji i krajów Nadd. 50 ct.
Serbii 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Biuro Redakcji Gazety Narodowej zostało z dniem wczorajszym przeniesione na ulicę Łyczakowską L. 3 pierwszego piętra w podwórzu obok drukarni Pillera i Sp.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“
Przedpłata wynosi:
we Lwowie:

rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „
kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przysyłką pocztową:

rocznie 24 złr.
półrocznie 12 złr.
kwartalnie 6 złr.
miesięcznie 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umniejszona na nagłówek *Gazety Narodowej*.

Na rzecz pogorzelców Strzyga wydało lwowskie Kolo Literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobiętego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przysyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej* wysłała to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią H. Altenberga, dzieła Krasickiego, 3 tomy, Kochanowskiego, 2 tomy, Trembeckiego, 2 tomy i Węgierskiego tom 1, razem więc 8 tomów w bardzo eleganckim i starannym wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie niższej 3 złr. 50 ct.

Lwów d. 1. października.

Według *Dita* na wiecu ruskim w Kolumny było mniej uczestników niż w Kossowie, zawsze jednak było ich około 600; przybyło wielu duchowieństwa i świeckiej inteligencji, tudzież wielu włościan, ale mało mieszczan, a zwłaszcza bardzo mało koczowniczych. Najwięcej włościan było z Żabiego, mało zaś z Kolumny. W ogóle najwięcej było włościan z powiatu Kolumny, Krasickiego i Kossowskiego, a z nadworniańskiego może ani jednego nie było. Zjawili się także kilku Polaków, między tymi właściciele kopalni pp. Wiśniowski i Fodorowicz. Treść uchwałonych rezolucji już nam dokładnie wiadoma. Projekt założenia Towarzystwa dla podniesienia przemysłu między ludem, otwiera wstęp do każdego, kto 5 złr. na udział złoży. Do komitetu, mającego nłożyć statut tego Towarzystwa zaproszono, jak wiemy, 7 Rusinów także trzech Polaków. Jestto podobno wypadek dotychczasowy.

Ankieta dla reformy studiów uniwersyteckich ma się zebrać w ministerstwie oświaty z początkiem listopada, gdyż poprzednio musiano wybrać delegatów do ankiety. Chodzi o sposób ograniczenia wzmagającego się z każdym rokiem frekwencji w szkołach, o zaprowadzenie regulaminu dyscyplinarnego dla studentów, tudzież egzaminów semestralnych, i w ogóle o ustanowienie ścisłego planu naukowego dla studentów wszelkich fakultetów. Ankieta zajmie się również zlozonymi już przez kolegów profesorskie opiniami co do ograniczenia docentur na wszechnicach anstrjackich.

Jak słychać, zamierza minister Prazak jeszcze w tej sesji Rady państwa przedłożyć projekt nowego kodeksu karnego.

Hr. Taaffe zapoznał w Izbie posłów mini-

GAZETA NARODOWA

stra Bacquehema z dr. Riegerem, poczem obaj długi czas konwersowali.
Według telegramu *Narodnich Listów*, minister Gautsch zebrał podczas posiedzenia Izby kilku posłów z czechskich i usiłował im wytłumaczyć, że wobec wszystkich narodowości z równą postępującą sprawiedliwością i że Czesi nie mają żadnej przyczyny żalić się na niego, zwłaszcza co do szkół w Kromieryżu i Wyszkowie postąpił całkiem prawnie.

Już d. 29. z. m. miały się począć narady między rządem a prawicą względem przedłożenia ugodowych, a nawet doprowadzić do pewnego zbliżenia, tak że w kołach prawicy uważają położenie jako trochę lepsze. Szybszego w tym względzie toku spodziewają się za przybyciem za kilka dni hr. Clam-Martinića.

D. 29. wieczór zebrały się kluby centrum i prawego centrum, najazut miało się zebrać Kolo polskie, klub czeski i klub austriacko-niemiecki, a dzisiaj klub niemiecki i ruski.
Słowniści odbyli d. 29. osobną naradę nad położeniem politycznym, i uchwalili zbierać się częściej. Objawia się między nimi niezadowolenie z hr. Hohenwartą, że ich powstrzymuje od występowania ze swymi żądaniami narodowymi.

Na posiedzeniu klubu czeskiego z d. 29. zm. dr. Rieger powitał członków, którzy licznie przybyli, wskazał na ważne sprawy bieżące, na ciężkie położenie polityczne, tudzież na pilne potrzeby tak państwa jak narodu czeskiego, i wynurzył przekonanie, że jednością uda się pokonać niesnaski i trudności. Uchwalono, wynurzyć ks. Alfredowi Liechtensteinowi żal, że się ujrzał zniewolonym złożyć mandat, tudzież gorąco mu podziękować za jego usiłowania około solidarności prawicy i za jego sympatie dla Czechów. Na wniosek Szrama uchwalono jednogłośnie interpelować ministra oświaty z powodu szkół czeskich na Morawie.

Pogłoska, jakoby d. 29. zm. odbyła się w sprawie tych szkół Rada ministerjalna, na którą także dr. Szrama wezwano, zdaje się, przynajmniej w tej formie, być mylną.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby posłów z d. 29. z. m. wszystkie stronnictwa węgierskie wyłożyły swoje poglądy na sprawę odnowienia austro-węgierskiego Związku słowo-handlowego. P. Lang (stronictwo liberalne, t. j. ministerjalne) wystąpił jako sprawozdawca komisji przy przedłożeniu, p. Eneydi zaś (skrajna lewica) i hr. Apponyi (umiarkowana opozycja) przeciw przedłożeniu. Eneydi żądał wprost zerwania tego Związku, Apponyi zaś, do tego samego celu dążąc, wniósł o wypowiedzenie Związku i ponowne rokowania z rządem austriackim.

P. Komjathy (ze skrajnej lewicy) wniósł interpelację do Tiszy w sprawie podpornictwa w rezerwie i sekretarza m. Pieciukosić, H. Herberta (która obserwuje w Kronicy wyszczątki). Interpelant żądał skasowania wyroku ministerstwa wojny i zapobieżenia podobnym wypadkom w przyszłości.

O zbrojeniu się Turcji piszą szczegółowo z Paryża do *Polit. Corr.* Żadają tam sobie pytanie, do czego właściwie Turcja zamierza, zbrojąc się tak gorliwie, i przychodzą do przekonania, że Porta myśli o ogólnej obronie swoich terytoriów w Europie i Azji. Przygotowanie się ona na wszelkie zajść mogące wypadki, i ma ciągle na oku, że Rosja może być rozwojem wypadków zniewolona do okupacji Bułgarii, a w takim razie Turcy mieliby zamiar bezwzględnie obsadzić Rumelię wschodnią. Wojenne te przygotowania o tyle są niekorzystne, że mogą się przyczynić do wzburzenia umysłów ludów bałkańskich i doprowadzić do niemiłych zawiązków. Byłoby zatem w pierwszym rzędzie obowiązkiem Rosji dać przykład rozstrępnienia i poszanowania narodowych uczuć w Bułgarii. Niestety jednak, według petersburskich relacji, miało tam obecnie pożywać wpływ przeważniejszy stronnictwo wojownicze, i wszystko zależy od tego, które ze stronnictw uzyska ostatecznie przewagę wpływ nad carem, czy europejskie, umiarkowane, któremu przewodzi zawsze Giers, czy panslawistyczno-wojownicze pod wodzą Katkowa.

21) jednak w którą zwrócić się strone, zdawało mu się, iż wiehrabia mniej jest z nim swobodny jak dawniej, nie tak wesóły i otwarty. Powód tej zmiany łatwiej było odgadnąć: dziwnem mu się wydawało, że dotychczas pożyczka nie została mu zwrócona.

Kto od młodości przyzwyczaił się do ciągłej walki z biedą, ten mniej się kłopotuje o długi, i w braku pieniędzy na termin, umie słodkimi słowami wyjednać cierpliwość wierzycieli. Ale Adeline nie posiadała tej sztuki: od dziecka wychowywany w dostatku, przeżył prawie pół wieku, nie zadłużywszy się nikomu na jednego centima. Jeśli też wiehrabia nie był z nim swobodny, to on, wobec wiehrabiego, czuł się również zadowolony, nie wiedząc jak się ma zachować, z czem się odezwać, i znowu wstydząc się własnego milczenia.

Ileż to razy miał już na ustach zwykłą w podobnych wypadkach formułkę: „Nie sądzę, abyśmy zapomnieli o pańskiej należności, tylko że wpływy, na które liczyłem, opóźniły się trochę; wróćcie jednak...“ Otóż to końcówce „wróćcie“ odbierało mu odwagę i wstrzymywało od łatwego zrozumiałych niesprawiedliwych. Nigdy jeszcze nie zobowiązywał się do czegoś, czego nie był pewnym, że wykona; nigdy nie obiecywał nie na próżno. A dziś, jakie mógł uczynić zobowiązanie, co mógł obiecać, skoro sam nie wiedział, kiedy będzie w możności zwrócić te pięćdziesiąt tysięcy; może dziś, może jutro, w każdym razie jak najprędzej, wszystko to jednak, tak samo jak „wróćcie“, mogło uchodzić tylko za żądanie, bo nie określało stanowczej daty zwrotu.

W takim rozdrażnieniu znajdował się nposobieniu, kiedy przy rozstawianiu się po obiedzie u Rafaeli, wiehrabia wziął go pod rękę, i tak

W Tuluzie wypowiedział pan Freycinet z apowiadana mowę polityczną, którą znamy już z telegramu. Stanowi ona istotnie cały program postępowania dla gabinetu francuskiego, tak w sprawach wewnętrznych jak i zewnętrznych.

Wszystkie pisma republikańskie, nawet najbardziej oportunistyczne, pochwalają mowę Freycineta i twierdzą, że przyczyni się ona do skonsolidowania gabinetu. *Temps* pisze: „Albo żądano rządu, albo rząd pojednania i wzajemnych ustępstw! Rozbiecie dzisiejszego ministerstwa musiałoby za sobą pociągnąć rozwiązanie dzisiejszej Izby pod najniekorzystniejszymi dla kraju warunkami. Mowa przesa ministrów znajduje poklask wszystkich republikańców, którzy się troszczą o przyszłość republiki i dobro ojczyzny“.

W Hiszpanii sądy wojenne nie skończyły jeszcze swego zadania. Tymczasem do *Kreuz. Ztg.* donoszą z Madrytu, że mimo niendania się rokowań republikańskiego, spisek trwa dalej bez przerwy w dawnej sile. Należać ma doń przeszło siedem tysięcy oficerów i trzech generałów. Ci czekają tylko na chwilę dogodną. Jedyną nadzieję czerpią monarchiści tylko w tem, że w obozie republikańskim wybuczy niesnaski.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Rzym d. 25. września.

(X.) Telegram z Paryża do *Fanfulli*, dziennika mającego wielkie stosunki z dyplomacją, i którego paryżski korespondent należy do ambasady włoskiej, donosi, że Francja, Anglia, Austria i Włochy porozumiały się względem postępowania swego wobec Moskwy w sprawie bułgarskiej. Wiadomość ta jest dosyć prawdziwą. Hr. de Robilant, minister spraw zagranicznych włoski, wyjechał do Turynu, niby do dóbr, jakie w okolicach tego miasta posiada, ale w rzeczy samej dla rozmówienia się z hr. Cortim, ambasadorem włoskim w Londynie, który za urlopem przybył do górnych Włoch, lecz którego przyjazd do Rzymu dla rozmówienia się z ministrem spraw zagranicznych byłby ponadto ciężarem na siebie uwagi dyplomacji i dziennikarstwa. Wiadomo było, że hr. Corti ma się widzieć z p. Depretisem prezesem Rady ministrów, ale spotkanie się z nim także hr. de Robilanta osobliwego znaczenia nabiera w tej chwili. Pomimo wszelkich układów i sojuszy z Niemcami, jeżeli takowe rzeczywiście istnieją, Włochy, jak pisałem do was stałe, nie bez Anglii poczynają nie mogą, albowiem porozumienie z Anglią więcej dla nich znaczy niż wszystkie potrójne czy poczwórne przymierza. Jakoś nie zdaje się, aby szczególna powolność księcia Bismarka względem cara przypadła bardzo do smaku Włochom, które nie mogą jak Niemcy odstąpić Moskiewi Bałkańskiego półwyspu, albowiem jej pochod do Konstantynopola byłby pogwałceniem tradycyjnej polityki Cavoura. Jeżeli więc stosunki między carem a Bułgarią zaostrzą się, Włochy będą zmuszone zatwierdzić jak najprędzej owe tradycyjne politykę, i zapewne rok 1887 nie obejrze się bez wojny. Dowcipny *Fanfulli*, włoski *Figaro*, woła do carów:

„Ojczul (tak go bowiem nazywają Moskale) rozciągnij nad tą Europą, rozszedkiem nieuczynionych ludzi, których ideałem jest nieład wrodozny, twój najwzrost i nieprzepartą władzę; będziesz miał za sobą wszystkie demagogie, wszystkie nihilizmy, itd. i będziesz uosobił rewolucję autokratyczną.“ Artykuł ten nosi tytuł: Wielki rewolucjonista. Dopiero teraz oczy zaczynają się otwierać europejskiej prasie, która w Polsce niewidziała dotąd, ale w Bułgarii dopiero teraz spostrzegła rewolucyjność samodzierstwa i niemoralność środków przez nie używanych.

Jeżeli od spraw zagranicznych i od coraz jaśniejszej zarysowującego się stanowiska Włoch w sprawie wschodniej, przejdziemy do kwestji wewnętrznych, to przedewszystkiem zaznaczymy wypadki reakcji w całych Włoszech, wywołaną tem, co prasa liberalna nazywa cofaniem się papieża wskutek ścisłych jego stosunków z kanclerzem niemieckim, jakowyż to wstępnym ruch miał się objawić odbudowaniem zakonu jezuitów w *statu quo ante bellum* i zakazem uczynionym katolikom włoskim uczestniczenia w wyborach do parlamentu.

Jeżeli owo dnia kiedy mu proponował pożyczkę, chciał go odprawić do domu.
— Na co pan masz zbierać tak daleko z drogi — zaprotestował uprzejmie Adeline, chcąc uniknąć przykrogości sam na sam — jeszcze przy takim zimnie.
— Mam interes w tamtej stronie.
— A więc idźmy prędko — rzekł Adeline. Spóźnił się jednak, że słowo to niepotrzebnie mu się wyrwało, poprawił się zaraz:
— To nas rozgrzeje.

Wiehrabia szedł obok swego towarzysza z głową spuszczoną, milczący, w usposobieniu zakochanego, niemającego śmiałości oświadczyć się, albo raczej jak syn pełen uszanowania, który wypowiadać się chce przed ojcem w jakiejś drażliwej sprawie.
Nakoniec, zdecydował się.
— Widzisz mnie pan — przemówił — wielce zakłopotanym.
Wypadało to na coś odpowiedzieć.
— Czy względem mnie?
— Właśnie, że to co mam mówić, odnosi się do pana. Ah! gdyby to z kim innym! Ale z panem, dla którego mam tyle szacunku, tyle przyjaźni — szczerze wyznam — poprostu słów mi braknie.
— Ale mówże, kochany przyjacielu, bardzo proszę.

Pomimo tej zachęty, pan de Mussidan nie prędko jeszcze przebrał milczenie.
— Wybacz pan mojej dumie rodowej — mówił głosem stłumionym — bo tylko przez dumę nie mogłem przemówić na sobie, aby popieścić taką niedelikatnością, za jaką uważa się w naszej szferze przypominanie wyrażonego przyjacieli usługi. Jednym słowem, idzie tu o pięćdziesiąt tysięcy

franków, które raczyłeś pan przyjąć odemnie przed niejakim czasem, a których bym teraz potrzebował...
Kilka kroków uszli, nie mówiąc nic do siebie.
— Oh! nie dzisiaj ani jutro! — dorzucił wiehrabia śmiejąc się — ale w terminie, jaki pan sam zechcesz naznaczyć, jeżeli w każdym razie nie zrobi to panu jakiejś różnicy.
Adeline dawno już przewidywał, że prędzej czy później, musi przyjąć między nimi do podobnej rozmowy, ale nigdy nie wyobrażał sobie, że będzie ona tak przykra.

— To pan powinienes mi wybaczyć — rzekł nareszcie; oddawa należało mi oddać panu te pieniądze, ale zaszyły okoliczności, których przewidzieć nie mogłem, z drugiej zaś strony i ja liczyłem również na uzyskanie należnych mi sum, a dotąd niespłaconych; skoro pan jednak potrzebujesz...
— Byłbym nieszczerzy — przerwał mu wiehrabia — nie godziłem byłbym szczerzyć się przyjaźnią pańską, gdybym nie powiedział, co wywołało mi potrzebę; będzie to bowiem jedynym możliwym usprawiedliwieniem mojej niedelikatności.
— Ależ panie wiehrabiu!...
— Chciej pan wysłuchać mnie łaskawie. Znasz mnie pan już, że interesowanym nie jestem; pochodzi to może ząd, że nie posiadam majątku nieruchomego; dziedziczne nasze mienie ojciec mój stracił w trzech czwartych częściach wśród katastrof politycznych, a to, co mi pozostało po matce, ja sam rozstrwożem niebacznie. Liczyłem zawsze na spadek po ciocie, ale pan wiesz co się z nią stało; dostał się w całosci mojej siostrze. Nic więc dziwnego, że ograniczony do tych resztek i częstokroć znajdując się w przykrem poło-

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“
ulica Kopernika Liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppl, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, 1. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seidengasse nr. 2., Henryk Schalek, 1. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wallzeile 22. G. L. Daube & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukulski.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca ogłoszeń jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Warszawa 28. września.

Car bawi dotąd w Spale, otoczony wierną drużyną swoich dworaków, dwóch wielkich książąt i swej małżonki i od czasu do czasu wyjeżdża na polowanie — a czynownicy siłą się na wykazanie swojej działalności na polu rusyfikacji.

Jedną z takich błag urządzono w Spale przed pałacem carskim w niedzielę.
Umyślni pociągami zwieziono dziesiątą wiejską ze Skierniewic, Łowicza i Mszczonowa na stację Jeleni, ztąd podwodami do Spały. Pierwsza partja ubrana była w białe sukmaiki, druga w granatowe, a trzecia po malomieszańsku.

Dzieci te musztrowane od miesiąca przez umyślnie sprowadzonych z Warszawy nauczycieli, pod komendą Popowa, dyrektora dyrekcji naukowej warszawskiej, odpisywały naprzód hymn carski, następnie chór z „Rogulniedy“ i kilkanaście pieśni rosyjskich.

— Haraszo! — chwalił car i carowa głaścącąc dzieci, wyuczone naprzód kilku frazesów rosyjskich w odpowiedzi — i potem żądał, aby zaśpiewały jaką pieśń polską — i pokazało się, że dzieci nie umiają...

Sprowadzona muzyka fabryczna z Żyrardowa rozochociła później dziesiątą i na życzenie carowej dały się namówić do tańca.

Lojalne stowarzyszenie śpiewackie, Niemców tomaszowskich, odpisywało chórkiem niemiecki i ruski, poczem dziesiątą uraczono łakotkami i odprawiono do domu.

Oto jedyny koncert, jaki podczas tygodniowego pobytu odbył się w nowej rezydencji letniej carskiej.

Kwestja walki przeciw przemysłowi niemieckiemu, rozwielmożniającemu się u nas, podniesiona przez prasę rosyjską — która, jak wiadomo, wywołała zesłanie specjalnej komisji dla zbadania stanu rzeczy — weszła teraz na właściwe pole, a raczej ukazała nam się w swym rzetelnym świetle. Rzecz idzie o zgucenie przemysłu królestwa Polskiego, który stał się bardzo poważnym konkurentem dla przemysłowców rosyjskich, na rynkach wschodnio-rosyjskich. Pierwsza na alarm zawała Moskwa, i o nią też głównie idzie. A że każda sorawa osobista ubrana w szaty patriotyzmu, prędzej nabiera popularności, do tego zaś trudno zaprzeczyć, że większy nasz przemysł spoczywa w rękach Niemców — więc zagrano w duktę patriotyczną. W rzeczy zaś samej jestto walka przemysłowców rosyjskich z przemysłowcami król. Polskiego, która gdyby wypadła na korzyść pierwszych, wyrządziłaby nam klęskę ogromną. Już w jednej z poprzednich moich korespondencji wypowiedziałem to przekonanie, chociaż nie śmiało, bo w dziennikarstwie naszym walka ta była wówczas popularna. Obecnie już nam się oczy otworzyły.

Warszawa wzrasta niepospolicie. Mówią o tem wyraźnie cyfry statystyczne, które nam wczoraj oddzielnie posłałem. A jednak, gdzie tylko się zwrócisz, wszędzie narzekania na biedę, na brak gotówki, na zastój ogromny. Rzeczywiście, czuć pewną stagnację — ale jestto stan przechodowy normalny, na który każdy kupiec i przemysłowiec powinien być przygotowany. Stagnację tę według mojego przekonania, wywołuje nadprodukcja w przemyśle i rzucanie się za dużo wielkiej liczby ludzi niefachowców do handlu. Gdy niedrogi, a raczej nieprawdopodobny ten balast zniknie, to i owa niezbyt zresztą wielka stagnacja ustanie.

Kanalizacja miasta i budowa wodociągów coraz postępuje, ale już się i psuje. I tak, wczoraj na ulicy Zakroczymskiej zawalił się nowy kanał, na Nowym Świecie pękła rura nowego wodociągu, przez co zatamowany został ruch na jednej z najważniejszych ulic miasta, dzisiaj zaś, od kilku dni puszczony w ruch smok nowych wodociągów przestął funkcjonować. Jeżeli pierwsze dwa wypadki można zwać na siły pomocnicze, choć i to powinny działać pod okiem głównego kierownika, to ostatni jest winą już samego Lindleya. Ale można się dziwić, kiedy ów kierownik pobierający kolosalne wynagrodzenie, siedzi za granicą i tylko czasem przyjeżdża z wizytą, a robota wykonywana jest pod dozorem jego brata, czło-

zeniu, co właśnie i obecnie mnie spotkało — rad bym powiększyć moje dochody, dla zapewnienia sobie spokojniejszej przyszłości; przypadek zdarzył, że natracza mi się sposobność wysmienita, już nie podwojenia, ale w czwórność zwiększenia majątku, zaryzykowaniem niewielkiej stwinkowo kwoty — dla tego też, nie mając na razie innych gotowych funduszy, zwróciłem się do pana.

— Jutro otrzymasz pan pieniądze — odpowiedział Adeline, zdecydowany za jaką bądź cenę wystarczyć się o te nieszczerne pięćdziesiąt tysięcy.

— Jutro? Ależ, kochany panie, któż tu mówi o jutrze! Czyż uważasz mnie pan za człowieka zdolnego postąpić sobie w sposób tak niewłaściwy? Sposobność, o której wspominałem, jest dopiero interesem w perspektywie, na dziś wystarczy mi zupełnie pewność, że w danej chwili, którą pan sam oznaczysz, będę miał potrzebny mi kapitał. Chciej pan być przekonany, że na teraz o więcej mi nie idzie.

Adeline odetchnął.
— Jutro — rzekł — przejrzy moje rachunki i oznacze datę, w której uiszczę się z długu, a lepiej jeszcze, prześlę panu weksel.

— Ale wiehrabia o wekslu ani słyszeć nie chciał; w jego szferze towarzyskiej nie ma zwycaju posługiwać się weksłami; proste słowo wystarcza. Potem, zatrzymał się nagle i zmienił przedmiot rozmowy:

— Wybrona myśl przyszła mi do głowy! zawołał. Czemużby pan sam nie miał zrobić tego interesu?

— Jakiego interesu?

— Tego, o którym co tylko wspominałem.

— Nie mam obecnie funduszy do dyspozycji.

(C. d. n.)

BAKARAT.

POWIEŚĆ
HEKTORA MAŁOT.
Z francuskiego przełożył
A. KŁOCZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Pożyczone od wiehrabiego pięćdziesiąt tysięcy franków posłużyły mu na zaspokojenie bieżących wydatków terminowych; do następnego terminu może się znaleźć jakie zyskowne przedsięwzięcie, a tymczasem jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż konkurs braci Boutheillier pomyślnie się zakończy. Wówczas przedewszystkiem zwróci wiehrabiemu te 50.000, gdyż pożyczka w sposób podobny zaciągnięta nie może przewlekać się zbyt długo. Dług ten wprawdzie nie bardzo mu ciąży, ale wiedziano dziwnem przecuciem, z którego sam sobie sprawy zdać nie umiał, byłby niezmiernie rad, gdyby się go pozbył.

Na nieszczerze interesy nie układały się tak, jak sobie wyobrażał: likwidacja domu Boutheillier nie dała się przeprowadzić, i po kilku nader burzliwych posiedzeniach komitetu wierzycieli zdecydowano proste bankructwo.

Dotkliwy to był cios dla Adelina, który lepiej od wielu innych znał się na rozróżnieniu procedur, przy których wierzycielom w najlepszym razie dostaje się jakiś drobny procent ich należności, i to jeszcze pytanie, po ilu latach.

Trzeba więc było szukać innych źródeł na zaspokojenie delikatnego tego długu; rozmawiając

wieka praktycznie tylko podobno trochę obznajomionego z tego rodzaju budową. Kiedy przedsięwzięcie pochłonięło już miliony i podwójnie kosztorys przekroczyło, dopiero zarząd miasta pomyślał o ściślejszym nadziewaniu w czynność Lindleya, i podobno mu już kontrakt wypowiedziano.

Zapowiadają nam zmianę monopolu tytoniowego na wzór francuski, oraz natężenie podatków na zapalaki, które mają być obanderowane tak jak pudełka z papierosami.

Na komorach cłowych mają być zniesione utrdujące niepotrzebnie transport formalności, a zaprowadzoną większą kontrolą — co znaczy tyle, że przybędzie nowy urzędnik, z którym dotychczasową będą się musieli dzielić łapówkami.

Na jednej z pierwszych pensji żeńskich sześcioklasowych tutejszych, p. Olczyk, nauczyciel Hincza wykładając historię Rosji. Na tejże również pensji wykłada język rosyjski nauczycielka przez inspektora Krylowa Moskiewka, Baranowa. Otóż pani ta, aby się przychlebic swemu... opiekunowi, zadecydowała Hincza, że tenże daje objaśnienia przy wykładzie historii Rosji w języku polskim. Wskutek tego Krylow zakazał Hinczowi wykładu we wszystkich pensjonatach, przez co po prostu pozbawił go chleba. Po takim postępcu, czyż nie można się teraz szanować podobną nauczycielką i korzystać z jej wykładu?...

Gościło się już oddawna podnieść pewien smutny obraz w najpopularniejszych pismach codziennych tutejszych, który coraz większe przybiera rozmiary. Objawem tym są tworzone bójki fantazji reporterów sensacyjne wypadki, do których tutejsze czerpią najczęściej z dzienników zagranicznych i ubierają je w szaty miejscowe. Codziennie pojawiają się podobne kaskady dziennikarskie i nieraz nawet wywołują pewne kolizje. Najczęściej przedmiotem ich są jakieś skandale rodzinne... Jeden z starszych dziennikarzy nazwał je bajkami dla starych dzieci, a u reporterów mają już nawet swoją nazwę specjalną: no welki. Skutek ich taki, że czytelnicy coraz więcej tracą wiarę w prawdziwość takich wiadomości, przez co pisma te tracą zaufanie w podawaniu przez siebie faktów i informacji. Co zaś jeszcze więcej niezadowolony jest obywatel, to to, że niektóre redakcje poszukują podobnych fabrykacji i placą je o wiele lepiej, niż za artykuły wymagające fachowego wykształcenia, poważnych studiów i sumiennego opracowania.

Wczoraj pojawił się prospekt nowego pisma „Głos”, który wywiesił na swoim sztandarze „postępek”. Poważne występujące w nim nazwiska, jak: Bałuckiego, Dygańskiego, Jędraka, Kotarbińskiego, Maranowicza i w. in. dobrze go rekomendują, byleby zechcieli trzymać się rady wypowiedzianej przez Jędraka: „że postępek nie prowadzi i prowadzić nie może do zrywania z przeszłością, ani do zerkania się idealizm. Postępek służy do rozjaśniania i prostowania tych dróg, co z przeszłości w przyszłość prowadzi.”

Tylko na takich podstawach oparzyć apostołstwo „postępu”, „Głos” może istotnie „tętnić” i miłością tego, co gołne kochania” a „nie być zlepką papierowych doktryn albo czepnych frazesów.”

Pismo to, któremu szczerze życzyć powodzenia, pojawi się d. 2. b. m.

Odpowiedź Tiszy na interpelację.

Podajemy niniejszym depesze telegraficzną, w której nam podano treść odpowiedzi prezidenta ministrów Tiszy na interpelację wniesioną w sprawie zwłok bałuckich.

Budapeszt d. 30 września. W Izbie posłów odpowiada Tisza na interpelację w sprawie Bałuckich i oświadcza, że na niektóre z interpelacji zawarte pytania, w obec tego iż sprawa jest w toku, niemógłby żaden rząd na świecie, bez szkody dla interesów państwa i naruszenia najświętszych swych obowiązków dać odpowiedzi. Minister nie będzie na każde pojedyncze pytanie odpowiadał, odsyłając interpelantów do swojego ogólnego oświadczenia, pragnie przecież co do niektórych pytań, wyrazić choć tymczasowo swe zapatrywania. Przedewszystkiem odpycha Tisza przypuszczenia, jakoby ministerium spraw zewnętrznych dążyło było do usunięcia księcia bałuckiego, co więcej, aby miało być wiadomością o wykonaniu przeciw niemu zamachu, lub było takowe, pod jakimkolwiek bądź pozorem pochwalbo.

Wszystkie te wypadki, oraz i ta okoliczność — iż książę bałucki, tak, jak to telegram jego do cara nadawania, poczytywał koronę swoją jakoby wprost przez cara sobie ofiarowaną, pozostała swoja na tronie od zezwolenia cara czynił zawieszanie — nie mogła być ministerstwu spraw zewnętrznych zupełnie znana. Pomiędzy naszym rządem a Rosją nie ma żadnego porozumienia co do wywierania przeważnego wpływu na zachodnie lub wschodnie części półwyspu bałkańskiego, skutkiem czego nie mógł też wpływ ten być zadecydujący od jakichkolwiek warunków, które monarchii wskazywałyby traktat berliński. Stanowisko, przy którym stałe trwamy, mając na oku utrzymanie traktatu berlińskiego, odpowiada interesom naszym w zupełności.

Co do spiskowców przeciw księciu bałuckiemu, ostrzegaliśmy wprawdzie nasze ministerstwo spraw zagranicznych w interesie samej Bałucki przed bieżącym postępowaniem i tchnęli następstwami, lecz nie uczyniło żadnego kroku dla obrony lub w interesie sprawców sofijskiego zamachu.

Tisza mówi dalej, że jeszcze w roku 1888 wyraził swoje indywidualne zapatrywanie, iż w razie, jeżeliby zajęcie musiał na Wschodzie zmiany, wymagałyby interesu austro-węgierskiego, aby tam żyjące narody odpowiednio do swoich indywidualności wykształciły się w samodzielne państwa. Zgodnie z ministerstwem spraw zagranicznych jestem tego zdania, iż odpowiada to i dziś jeszcze najbardziej interesom monarchii i że monarchia — odpowiadając od siebie wszelkie zachcianki powiększenia się lub zdobyci — cały swój wpływ i całe swe dążenie musi ku temu skierować, aby samodzielny rozwój tych państw popierać i przeszkodzić, iżby nie miało miejsca nieistniejące w traktatach ustanowienie protektoratu lub trwały wpływ jednego obcego mocarstwa.

W naszych stosunkach aliansowych do mocarstw zagranicznych nie zaszła żadna zmiana. Istnieją one tedy nadal niezmiennie, tak, jak je minister spraw zagranicznych w delegacjach zdefiniował.

Z Niemcami stoimy także i dziś na starej stopie, a właśnie dla tego nie możemy wątpić, że ze względu na obopólne warunki egzystencji możemy zjednoczeni podstawę tę zachować bez naradzenia powszechnego pokoju. Z naszej strony uważamy berliński akt pokojowy, mimo, że tenże w poszczególnych wypadkach mianowicie zeszłego roku w Rumelji wschodniej naruszoną został, także i dziś jako mający moc obowiązującą i jako

taki, który powinien być utrzymywany. Zresztą ze strony żadnego innego mocarstwa nie objawiono nam przeciwnego zapatrywania.

Rząd trzyma się już wielokrotnie wypowiedzianego zdania, iż w myśl istniejących traktatów, a półwyspu Bałkańskim, w razie, jeśli Turcja nie stanie w obronie swego prawa, nikt inny nie jest uprawniony do jednostronnej, zbrojnej interwencji lub do ustanowienia protektoratu, i że w ogóle wszelka zmiana w stosunkach prawopadających lub mocarstwowych w krajach Bałkańskich, może nastąpić tylko w porozumieniu z temi mocarstwami, które traktat berliński podpisały.

To są ogólne zarysy naszych dążeń, których powodzenia życzymy sobie w porozumieniu z mocarstwami bez zaburzenia pokoju i spodziewamy się je osiągnąć. Osiągnięcia tego celu nie będziemy jednak utrdućnieli przed przedwczesną składaniem oświadczeń w głośnych słowach. Do tego celu dążać będziemy z spokojem, w krytycznych czasach podwójnie potrzebnym, z umiarkowaniem, ale zarazem także z całą powagą i stanowczością. (Ogólne potakiwania. Wielkie oklaski po prawicy i w centrum).

Z Rady Państwa.

Posiedzenie Izby posłów d. 29. września.

Pozostaje nam uzupełnić dotychczas telegram nasz.

Prezydent trybunału państwowego prosił o wybór na miejsce sęd. dr. Marcelo Madejskiego, członka tego trybunału.

Minister handlu p. Baquehem miał pierwszy występ, i czynił to w sposób niezwykły. Dotychczas bowiem tylko ministrowie skarbu, wnosząc budżet, dawali ustne wywody; we wszelkich innych wypadkach wystarczało dodane do projektu uzasadnienie drukowane. P. Baquehem dał ustny wywód do żądania kredytu dodatkowego na koleje państwowe — i zyskał pochwały za jasność w wywodzie i dźwięczność w wymowie, tudzież za otwartość, z jaką wystąpił, odsłaniając grzechy, przez swoich poprzedników popełnione. W Węgrzech tego roku okazał się taki sam deficyt, ale w sumie aż 22 mil. zł. Przedtatarski niedobór niższa się faktycznie z 5-8 milionów na 3-6 mil. zł., gdyż dzięki gospodarności prezidenta generalnej dyrekcji kolei państwowych, br. Czeka, jest fundusz 1-7 mil. na pokrycie.

Załatwiono następujące petycje galicyjskie: Petycję mieszkańców Korolówki o uchylenie nadużyć przy transporcie towarów w okrogu granicznym, odstąpiono rządowi do uwzględnienia. Petycję gminy Domostawa (pow. Nisko) o ochronę prawa własności i używania kilku gruntów, które przy regulacji granicy w r. 1885, do państwa Rosyjskiego wcielono; uchwalono wezwąć rząd, aby sprawę zbadał i ewentualnie do ministerstwa spraw zagr. się nadał, aby anstracyj poddani w Domostawie otrzymali opiekę co do gruntów obecnie do państwa Rosyjskiego należących.

Petycję pani Schmiritz w Tarnowie o zniesienie ceny trafiki z 500 na 300 zł., odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Petycję agentów policyjnych w Krakowie i Lwowie o polepszenie płacy i podniesienie ich stanowiska urzędowego, odstąpiono rządowi do oceny i ewentualnie uwzględnienia.

Petycję rohatyńskiego Wydziału pow. o wstawienie do budżetu sumy 20,000 zł. na zwroty gościniec z Bursztyna do Łopuszyna odstąpiono rządowi do oceny i możliwego uwzględnienia. Petycję galicyjskich i bukowińskich sług salinarnych o polepszenie płacy, horodeńskiego Wydziału pow. o wydawanie soli bydelskiej i urządzenie trafiku z solą w każdym powiecie, buczackiego Wydziału pow. o wprowadzenie soli dla bydła, karyńskiego Towarzystwa roln. o zniesienie cen soli, gmin Bolechów ruski, Dotzka, Babilon pow. Salomonowa Górka i Wołoska wieś o wydawanie solanki z żupy bolechońskiej dla zapobiegania chorobom i padaniu bydła, gminy Hołm o wolny pobór solanki w Strumieniu — odstąpiono rządowi do dokładnego oceny i możliwego oceny.

Wywodziła się przytem dyskusja, w której p. Roser gorąco zajął się sprawą soli dla bydła. Komisarz rządowy Walach odpowiedział, że obecnie sól dla bydła nieistnieją w Austrii, tylko sól nawozowa i odpadki, których nie zawsze nastarczyć można w żądanej ilości. P. Siegel toż samo żądał taniej soli, gdyż inaczej wzmoże się przemysłnictwo.

Petycję względem ustanowienia trybunału sądowego w Czortkowie odstąpiono rządowi do dokładnego zbadania i możliwego uwzględnienia.

Co do petycji sądowych woźnych, sług i dozorców więziennych i wódw po nich, uchwalono wezwąć rząd, aby corychleć wniosł projekt ustawy o regulacji ich płac i potrzeb służbowych, a tymczasowo, aby wstawiał do budżetu odpowiednią kwotę na najnagłęjszą pomoc dla tej kategorii sług.

Kaulbars w Sofii.

Torami Igelstroma, znanemu wybornie z dziejów Polski, zaczyna Kaulbars postępowanie w Bułgarii. Odczyta się nie wyraził dyplomaty, nie przychodzi z radami, lecz obejmuje wprost komendę i grozi surowszymi środkami na wypadek nieposłuszeństwa.

Rząd bułgarski zdaje się jednak nie zważać na pogroźki generała Kaulbarsa. Według prywatnej depeszy z Sofii do *Neu Freie Presse*, ogłosił on już plakaty, oznajmujące o rozpisaniu wyborów i porządku dziennym wielkiego sejmiku. Do tego samego dziennika donoszą także, iż Rada ministrów bułgarskich uchwaliła znieść stan obłożenia dopiero kilka dni przed wyborami, co stwierdził Naczelnik w odpowiedzi na notę Kaulbarsa, który kazał ją litografować i rozrzucać między lud.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Sofii, że źródła bułgarskie, iż Kaulbars pozostał także litografowany okólnik do rosyjskich konsułów w Bułgarii i Rumelji wschodniej, w którym rząd bułgarski poddał się surowej i niemożliwej krytyce. Okólnik ten mieścił w sobie oskarżenie rządu bułgarskiego, mieszczące się w następujących dwunastu punktach:

1) Całkowicie się, iż w obecnej chwili wszyscy Bułgarowie zaprzestawiają walki stronnictw, zbliżają się szczerze i przyjaźnie do Rosji i zwracają się z największym zaufaniem do cara jako ich jedynego zbawcy, który ma na oku dobro Bułgarii.

2) Ponieważ minął czas frazesów, i proklamacyi, oczekuje więc car czynów, które Bułgaria w sposób niewątpliwie udowodni swoją uległość, i wówczas opiero car zezwoli na popieranie postępu w kraju wewnątrz i na zewnątrz.

3) Rosja nie żyje sobie ani nie zdążyła do zniszczenia Bułgarii, przeciwnie żyje sobie rozwojem kraju w każdym kierunku a jeżeli w Bułgarię zbliżyła się do swych braci rosyjskich w sposób przyjaźny, to mogą liczyć na zupełne poparcie w kwestjach, związanych tak ściśle z ich egzystencją i państwową przyszłością.

4) Wykazuje cyrkularz, że ostatnie czyny dokonane przez Bułgarów nie okazują zaufania, którego miałyby Rosja prawo oczekiwać i wskazuje na to, że depesza dziękczynna cara nie była rozpowszechnioną publicznie.

5) Zniszczenie chorągwi musiało na każdym boju zrobić smutne wrażenie; zniszczyć chorągiew — powiada cyrkularz — jest to brutalny i w historii nieznany czyn, a równocześnie zamach urągający z wszelkich wojskowych przekonań i dyscypliny. gdyż chorągiew jest to symbol oddany pieczy oddziału wojskowego, który mu po prostu może być odebrany, jeżeli tenże okaże się niezgodnym tego symbolu.

Tak samo, to co się stało ze szkołą kadecą może tylko oddziaływać szkodliwie na wojskowe pojęcia o honorze w przyszłej generacji oficerów.

6) Jeżeli to jest prawda, że dekoracja św. Jerzego zdobyła jedną z chorągwi bułgarskich została zniszczona, to Bułgarowie popełnili przez to nieakt międzynarodowy.

7) Cyrkularz omawia śmieszny i niekorzystny światło na deputowanych sejmiku rzucający niekonsekwencje jednoznacznego wysłania depeszy do cara i księcia battenberskiego.

8) Ani książę battenberski, ani też żaden z jego braci pod żadnym pozorem na tron bułgarski nie będą się mogli dostać.

9) Żądany, aby zebranie wielkiego zgromadzenia narodowego odbyło się dopiero po walnych wyborach, odbytych bez wszelkich przeszkód, uważamy to za niezbędne i żądamy tego, aby stan obłożenia został zniesiony a oficerowie, którzy brali udział w rewolucji natychmiast wypuszczeni zostali na wolność; wybory odroczone mają być o dwa miesiące.

11) Na poparcie mego żądania co do uwolnienia oficerów wypowiedziałem to, że my z naszego punktu widzenia obecemu rządowi, który wyszedł ze stronnictwa politycznych i któremu brak podstawy legalnej i silnej — nie możemy przyznać moralnego uprawnienia do prześladowania i zaszczepienia innego stronnictwa politycznego.

12) Wreszcie radzimy wszystkim patryotom bułgarskim, aby zapoznili się z przeszłością i pamiętali tylko o przyszłości, aby się w sposób przyjaźni i jednomyślnie zabrali do przygotowania nowego życia państwowego, które się im otwiera i w taki sposób przygotowali teren oczyszczony z wszelkich miazmatów dla ich nowego i młodocianego rządu. (podp.) Kaulbars.

W rozmowie z korespondentem *Nowosti* miał oświadczyć Kaulbars, iż Rosja, Austria i Niemcy w głównych kwestiach, dotyczących półwyspu Bałkańskiego, są solidarne. Moi koledzy — rzekł Kaulbars — otrzymali polecenie działać ze mną w porozumieniu. Nie chcę panna nieczego tańc, Austria oświadczyła się w każdym razie przeciw okupacji, ale Rosja o okupacji nie myśli. Rosja żyje sobie sobie tylko wzmocnienia wewnętrznej porządku w Bułgarii. Mocarstwa sąsiednie uchwały: zaproponować sejmiku rosyjskiego kandydata na tron bułgarski.

Köln. Zg. podaje w liście z Sofii treść oświadczenia, jakie złożył Burian, reprezentant Austro-Węgier, bułgarskiemu rządowi w sprawie uwolnienia z więzień spiskowców. Według tego miał Burian d. 21. b. m. oświadczyć, iż Austria wcale się nie interesuje losami bułgarskich spiskowców wojskowych, których ukrainie uważa za czyste wewnętrzne sprawę, i nie przyłącza się w tej mierze ani do kroków Rosji, ani do poparcia Rosji przez Niemcy. Korespondent dodaje ze swej strony, iż nie w Sofii i Petersburgu, lecz w Pieszczach i Wiedniu skupiają się w tej chwili najważniejsze momenta dla polityki orjentacyjnej, gdyż według tego, co się tam stało, uregulnie się prawo, obłone postępowanie Bułgarów. Jeśli z tamtejszych dyspozycji nabędą Bułgarzy przekonania, iż Austria nie zgodzi się na rosyjską okupację, to z tego zacierpa Bułgarowie odwagę do oparcia się naciśniskowi rosyjskiemu.

Do *Ceasu* telegrafia z Wiednia, że trudności, które mogłyby napotkać w Sofii Kaulbars nie poczytują tam za nieprzystawność, tem więcej, iż finanse Bułgarii wymagać będą zapewne pomocy Rosji. Gdyby bieg wypadków nieprzewidywanych spowodował dotąd wykluczoną okupację rosyjską, naprzyłoby to znowu stosunki i utrudniło zwłaszcza wobec parlamentów położenie, lecz znalezioneby jeszcze w porozumieniu trzech cesarstw sposoby wyjścia bez zawikłan. Są tacy, którzy twierdzą, że Rosja natrafi na istotne przeszkody w obsadzeniu wojskowych stanowisk w armii bułgarskiej swoimi oficerami i że łatwiej jej przysłać zająć Bułgarię. Należy jednak z wielką ostrożnością przyjmować podobne sady. W Konstantynopolu wpływ Rosji jest w tej chwili przeważającym.

Baron N. Kaulbars, obecny cywilizator Bułgarii nie jest identyczny z oym Kaulbarsem, który w r. 1883 wespół z Sobolewem jako minister wojny uczył Bułgarów roszn. Są to bracia rodzeni. Ale i teraźniejszy agent rosyjski był już raz w Bułgarii, mianowicie w jesieni r. 1883. Wtedy to książę Aleksander zdobył się na akt odwagi i powypęłzał z kraju butnych oficerów rosyjskich. Ale Dragan Cankow, ówczesny szef gabinetu, popadł w treść i posłał tajemnie do Petersburga Bałabauowa, aby przebiegał majestat rządu carskiego. Owoż wskutek tej podróży przysłał wrócić z Wiednia tamtejszy rosyjski agent wojskowy, br. N. Kaulbars i zawarł w Sofii Cankowem konwencję co do dalszego pozostania w Bułgarii oficerów rosyjskich. Jeden punkt konwencji bardzo zajmujący: oto kazałono snrowo wojskowym rosyjskim wszelkiego mieszanina się do spraw politycznych.

Z powodu cholery.

(Ciąg dalszy).

III. Zarządzenia wykonawcze mające przed wybuchem cholery jako środki zapobiegawcze jej rozwojowi.

§. 19. Ponieważ zarazek choleryczny do miejscowości zawleczony przez osoby albo przez sprzęty, w teje tylko natenczas się rozwija, jeżeli w niej znajduje do rozwoju korzystne warunki, a te tam się znajdują, gdzie się mniej lub więcej silnie odbywa gnicie organicznych składników, a więc w rozlicznych nieczystościach, odpadach ludzkich i zwierzęcych i t. d., przeto ma komisja jeszcze przed zawleczaniem cholerycznego

zarazka, dokładnie zbadać stosunki zdrowotne miejscowości, znaleźć bezwzględne usunięcie znajdujących usterek i w terminie nie przekraczającym dni 14, odbyć powtórna inspekcję dla zapewnienia się, iż usterek usunięto.

§. 20. Komisja ma nadzorować czyszczenie i utrzymanie w czystości domów, podwórzy i mieszkań, podawać ściślejszą kontrolę stosunki zdrowotne w mieszkaniach uboższych warstw ludności, a największą zwracać uwagę na te domy i dzielnice, które w czasie poprzednich epidemii cholerycznych najśmieszniej i najczęściej nawiedzane były cholera.

Jeżeliby użycie jakiego mieszkanka połączone było z rzeczywistym niebezpieczeństwem dla zdrowia i gdyby wad tych nie można usunąć, to należy takie mieszkanki zamknąć, a lokatorów odpowiednio rozmieścić: również należy zmniejszyć ilość mieszkańców w mieszkaniach przepełnionych odpowiednio do pojemności lokali przy zachowaniu względów humanitarnych.

W tym celu należy zawczasu upatrzyć odpowiednie lokale. (§. 16).

§. 21. Oprócz oczyszczenia ma być desinfekcja zarządzona we wszystkich publicznych budynkach stacyi kolejowych, w hotelach, kawiarniach, szynkowniach, przytuliskach, ogrzewalniach, piwiarniach, teatrach, dalej w domach więziennych i aresztach, które jako najczęstsze ogniska chorób zakaźnych, mają być przez komisję sanitarną szczegółowo dozorowane.

§. 22. Komisja ma nalegać, aby oczyszczono i utrzymano w czystości place, drogi i zabudowania, z istot gniących i zdolnych do gnicia; aby w stosowny sposób usuwano odpady gospodarcze i zakładów przemysłowych, a w szczególności odpady rzetel. Jeżeli nie można pomyli i upłucznic nalezyce odprowadzać, to należy płućkać je obficie wodą wprowadzoną do oczyszczonych kanałów odpływowych. Zakładanie dołów do wiakania pompy tuż obok mieszkań albo w pobliżu tychże, należy najsurowiej zabronić.

§. 23. Dopóki cholera jeszcze nie wybuchła, mają być doty kłoczane częściej wypróżnia, przyczem należy starać się o to, aby błędnie założone albo jako przepuszczające uznane, należyte odnowiono. Po wybuchu epidemii należy wyprzątnię dołów w domach zarażonych cholera zarządzić tylko w razie niezbędnej potrzeby. Jeżeli wyprzątnię musi być dokonane, to należy wprzód desinfekcjonowaną treść dołów wywieść na pola w znaczniejsze oddalenie od domów mieszkalnych, a osobliwie od studni, rezerwarów wodnych i wodociągów i tam zakopać. Pod żadnym warunkiem nie można dozwolnić, aby kał wyrzucano do strumieni, stawów lub na gojowiska. Wychoiki dostępne dla ogółu, w których zachodzi obawa, że są używane przez chorych na cholera lub na biegunkę choleryczną mają być regularnie odrażane.

§. 24. Szczegółne staranie należy zwrócić na dostarczenie czystej wody do uicia i do używania. Tam gdzie są wodociągi, nie należy używać wody czerpanej z ziemi miejscowości zarażonej cholera.

W każdym razie zaś należy niezwłocznie zamknąć studnie znajdujące się w pobliżu wychodków lub dołów kłoczonych, jakoteż i w domach, gdzie są wypadki choleryczne. W otoczeniu miejsc, zgd są wody bierze, należy w czasie panowania cholery zakazać wszelkiego zanieczyszczenia, mianowicie odpadkami domowego gospodarstwa, a szczególnie prania bielizny i mycia sprzętów domowych.

Jeżeli brak wody w jakiej miejscowości zmusza do używania wody studziennej, podejrzanej jakości, to należy używać ją dopiero po przygotowaniu i oziębieniu.

§. 25. Jak najostrożniej należy wykonywać sanitarno-policyjny nadzór nad środkami spożywcze, zważając przytem nietylko na jakość towaru, ale także i na to, by w lokalach sprzedawczych najstaranniejszą utrzymywano czystość; nadto należy usunąć bezpośrednią komunikację lokalów sprzedawczy z ubikacjami mieszkalnymi, i zabronić utrzymywania zapasów wiktualów w mieszkaniach. Jeżeliby zdarzył się wypadek zachorowania na cholera, to należy nalegać, aby sprzedający z chorym w żalną zuchwie nie był styczności, w razie zaś gdyby tego nie można przeprowadzić, należy lokal sprzedaż zamknąć.

Wystawę wiktualów przed drzwiami wchodowymi i w oknach lokalu sprzedaż, można dozwolnić tylko wówczas, jeżeli artykuły spożywcze przez szczerze zamknięcie szklane są ochronione od kurzu i zanieczyszczenia.

§. 26. W czasie cholerycznym unikać należy wszelkiego tłumnego nagromadzenia się ludzi, a te lokale, w których szczególnie gromadzą się ludność, mają podlegać szczególnemu sanitarnopolicyjnemu nadzorowi.

§. 27. Szczególniejsze staranie trzeba mieć o ubogich i w tym względzie korzystać z prywatnej dobroczynności, aby dyetetyczna i lekarska pomoc, tak przy epidemii potrzebna a przechodząca granice zwyczajnej opieki nad ubogimi, mogła być udzielona osobom stojącym w nędzy, bez konieczności odnoszenia się do gminnej pomocy.

§. 28. Polityczne władze mają przestrzegać dokładnego wykonywania wszelkich z powodu epidemii wydanych przepisów, a osobliwie dozoru sanitarno-policyjnego działalności gmin i o to się starać, aby środki uznane przez komisję sanitarną za niezbędne, o ile się nie sprzeciwiają istniejącym ustawom i niniejszej instrukcji, w gminie nalezyce były uwzględnione. Osobliwie są rządowi lekarza powiatowi obowiązani gminy dozorować i z całą ścisłością kontrolować wykonanie zarządzonej przez nich, i w razie znalezionych usterek, albo, zwłaszcza w razie ociągania się (renitencji), o tem donieść starostwu powiatowemu.

D. u.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. Października.

* Rogaty księżę jest w ciągłej wojnie z magistratem lwowskim. Gdy on ma kazać świecić — nie świeci, a nawet użuchwała się robić stręk, znany pod nazwą „nowiu”, aby tylko narazić ojów miasta na większe koszty oświetlenia. Oczywiście, iż magistrat nie ponosi tu żadnej winy tylko księżę, który konieczne musi kilka dni w mieście strajkować. Bohaterskie te zapasy rajców magistratu z ziemskim satełtą, skupiają się jednak na biednych mieszkańcach, którzy daltbóg nie temu nie winni, a płacąc regularnie dodatek czynszowy, żywią czasem w łonie swem myśl rewolucyjną, że zasłużyli także na pewne wielkomiejskie wygody.

Nie dalej jak wczoraj rozbijaliśmy się w ciemnościach zalegających nioce i nie widzieliśmy nawet dla czego? Czy, że słońce zawczasie zaszło, czy też, że księżycowi nie chciało się pokazać, czy nareszcie się w obłoczeniach p. Prokopowicza zasiać nakaś pomysł. Pan Prokopowicz nie chce znać drobniejszych częstokroć czasu jak kwadrans, a czas upiera się znowu, aby go dzielono na minuty i sekundy, i po-

dług tej skali kaze słońcu zmieniać pory swego spoczynku. Lampiarze mają przypieszać lub opóźniać zapalanie lamp o cały kwadrans, a zapadanie zmroku trzymać się podziakki minutowej. I jakże tu winić p. Prokopowicza, że czas jest taki krnąbrny!

Musimy więc cierpieć te kaprysy czasu, słońca i księżyca i na ich karb niech spada każdy nagnięcie nadeptany lub nos potłuczony. Jeśli nawet puści się jaki przechodzień na bezdroża, trudno mu brnąć tego za złe, a zresztą i zobaczyć niepodobna, bo ciemno. A dzieją się pod osłoną zmroku różne atentały, wiedzące na bezdroża spokojnych i poważnych obywateli miasta.

Policeja toleruje przechadzki, które z chwilą zachodu słońca wzdłuż ulicy Halickiej i Rynku bywają bardzo wesołe... Z kobietą pod ramie trudno się puszcząć w ten wir wzajemnych flirtacji, a przytem niestety nie idzie tylko o to, żeby gdzie guza nie nabić... Cieszymy się swobodą, przewyższającą w tym względzie najswobodniejszą stolicę cesarstwa zachodu, a wszystko tylko dlatego, że latarnie zapóźno zaświecają. Zwracamy się więc do p. Prokopowicza z westchnieniem konającego Goetho: „Licht, mehr Licht!”

* Mianowania. C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała konceptistów skarbowych: Klemensa Topolnickiego, Adolfa Pawłowskiego i Fryderyka Riemanowa komisarzami skarbowymi w IX. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Władysława Saneckiego w Łopuszku wielkiej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łopuszku wielkiej; tymczasową nauczycielką Antoninę Dandzińską w Kolbuszowie dolnej, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Kolbuszowie dolnej i nauczycielką Kamilię Piękarską w Zabierzowie rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Zabierzowie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej skątny kwotę 1000 zł., jako wsparcie dla pogorzelców gminy Milno, w powiecie brodzkim.

* August hr. Łoś, kurator fundacji śp. Feliksa Antoniego hr. Łośa, nadał nowo utworzone stypendjum z teje fundacji w rocznej kwocie 160 zł. Piotrowi Józefowi dwóch imion Lekeczyńskiemu b. uczniowi IV. kl. szkoły ludowej.

* Zjazd techników. Uczestnicy z Królestwa Polskiego i Wielkopolski przybywają do Lwowa jutro przed 11 godziną przedpołudniem pociągiem krakowskim.

Na pamiątkę tego zjazdu wydało Towarzystwo politechniczne we Lwowie „Przewodnik z Krakowa do Lwowa, Podhorzec, Podwoleczysk, Brodów, Słobody Rumurskiej, Czerwonowie i po Lwowie.

* Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyktarzystów i urzędników galei i W. ks. Krakowskiego we Lwowie odbędzie się w niedzielę 3. b. m. w sali kancelarii Stowarzyszenia ul. Teatrna 1. 13 I. piętro.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1885. 3. Przedłożenie aktu likwidacyjnego i sprawozdanie komisji likwidacyjnej. 4. Zestawienie rachunków za r. 1885 i bilans. 5. Wniosek komisji weryfikacyjnej. 6. Załatwienie rekursów od uchwał wydz. zarz. centralnego. 7. Przedłożenie projektu wydz. do zmiany dotychczasowego statutu i regulaminu. 8. Wniosek wydziału na udzielenie pensji wdowie po śp. Janie Deda. 9. Mianowanie członków honorowych. 10. Wybór 12 członków wydz. i 4 zastępców. 11. Wniosek członków. Prawo uczestniczenia i głosowania na walnem zgromadzeniu tylko ci członkowie mieć mogą, którzy swe założeń przynajmniej po koniec r. 1885 wyrównali. Projekt do statutu jest w biurze Stowarzyszenia wszystkim P. t. członkom do przegłędnięcia, a to co dzień od 6. do 8. wieczór; członkom zaś zamiejscowym będzie takowy o ile zapas starczy na żądanie rosyłany.

* Pożary zniszczyły w ostatnich dniach: W Starem mieście, w pow. podhajeckim, całe mienie naczelnic gminy, Jana Wownicza, oszacowane na 2500 zł.; w Wiśniowicy, w tym samym powiecie, mienie A. Hryniewicza, oszacowane na 1500 zł. — W O-bertynie spłonęły domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie i zapasy zboża 7 mieszan, wyrządza szkoda na 2980 zł.; zaważył się tam komitet ratunkowy. — W Bursztynie zgorzały trzy zagrody włościańskie.

* Do Rady powiatowej tarnopolskiej został wybrany burmistrz m. Tarnopola, dr. Leon Kuźmiński.

* Skazani na śmierć zostali 27. z. n. przez sąd przysięgłych w Tarnopolu za rozbojnicze morderstwo dwaj włościanie, Józef Bihni i Kazimierz Kulbiński, którzy w nocy z d. 5. na 6. czerwca b. r. na drodze do Kopyczynie, zamordowali handlarza soli Szymona Huka z Uścieczka i przywłaszczyli sobie 145 zł., które huk otrzymał 5. czerwca za sprzedaż w Chorostkowie sól. Pod sąd przysięgłych przysłał się do winy i przy rozprawie oddał zeznanie złożone w śledztwie, jakoby przy dokonaniu morderstwa był im pomocnym Jos

